SARBIEWSKI



PRZEŁOŻYŁ JULJAN EJSMOND

[illegible]
Profesorowi dr. Ko[illegible]
w dowód najgłębszej czci
ofiaruje
Julian Ejsmond.

TĘSKNOTA DO OJCZYZNY BŁĘKITNEJ.

SARBIEWSKI.

TĘSKNOTA DO OJCZYZNY BŁĘKITNEJ

(WYBÓR PIEŚNI)

PRZEKŁAD

JULJANA EJSMONDA.

NAKŁADEM MAZOWIECKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
WARSZAWA 1924. PŁOCK

OKŁADKĘ RYSOWAŁ STANISŁAW EJSMOND.

POŚWIĘCAM PAMIĘCI

T A D Z I A

KTÓRY ZGINĄŁ ZA OJCZYZNĘ
W 17 WIOŚNIE ŻYCIA.

SŁOWO WSTĘPNE.

Z tęsknoty do „ojczyzny błękitnej“ zrodziły się te cudne pieśni w których polskość i katolicyzm splatają się ze sobą, jak róże krasne i lilje śnieżnej białości w kwietnym wieńcu złożonym kornie u stóp Najwyższego.

I jest w tych hymnach wielka, namiętna miłość do Pana lazurów i wniebowzięty zachwyt i tkliwość przedziwna. Jest w nich płynący gdzieś z ponad gwiazd kojący powiew Wieczności...

Nie pragnę w tych kilku słowach skreślić sylwetki Sarbiewskiego, jako pisarza. Nie mam zamiaru „naukowo“ rozpatrywać jego utworów ani zastanawiać się nad ich genezą. Byłoby to w danym wypadku zbędne. — Sarbiewskiego musimy zrozumieć i pokochać — bez komentarzy. Musimy odrzucić balast mitologiczny, który nas dziś od niego oddala. Musimy podziwiać jego natchnione pieśni tak, jak się podziwia kwiaty polne, swojskie i pachnące, barwne i ukochane, bliższe sercu poety niż szkiełku botanika.

Zasługi Sarbiewskiego dla Polski są niepożyte. Wielki poeta uwieńczony wawrzynem przez Papieża rozsławił hymnami swemi imię Polski po całym świecie. I sława ta przetrwała wieki — zagranicą. W Polsce zapomniano o nim szybko. Jest on u nas zapoznany. Cały nieśmiertelny skarbiec jego natchnienia dzięki mowie łacińskiej stał się dla nas obcy.

A nikt z dawnych pisarzy nie powinien być u nas bardziej aktualny — jak właśnie Sarbiewski. Dziś bar-

dziej niż kiedykolwiek uczuwamy potrzebę oderwania się od ziemi, w ciężkiej walce o byt zwracamy oczy ku „ojczyźnie błękitnej“ i szukamy ukojenia u stóp Krzyża.“

Poeta urodził się w Sarbiewie pod Płońskiem w Woj. Płockiem 24 lutego 1595 r. Tworzyć zaczął już w latach dziecięcych, jako uczeń szkoły pułtuskiej. W r 1612 przyjęty został do Zakonu Jezuitów w Wilnie, którego z czasem miał się stać chlubą i ozdobą. Kształcił się w Akademji Wileńskiej. Ukończywszy ją wykładał tam wymowę, a następnie w Krożach na Żmudzi uczył poetyki. Pierwsze utwory, które go okryły sławą były poświęcone biskupowi Kiszce (1618) i Chodkiewiczowi (1621 r). Wiersze te zachęciły Jezuitów do wysłania młodego poety do Rzymu celem pogłębienia teologji.

Przybywszy do Wiecznego Miasta Sarbiewski ofiarował pieśni swe Papieżowi Urbanowi VIII. Pieśni te wsławiły imię jego w Rzymie. Papież uwieńczył skronie Sarbiewskiego wawrzynem.

1626 r. poeta zatęsknił do Polski. Z dalekich krajów przywiózł do ojczyzny ziarno śmierci — suchoty. Powróciwszy do Wilna (1627) został profesorem, a wkrótce dziekanem na wydziale teologicznym i filozoficznym.

W tym czasie król Władysław IV powołał poetę na stanowisko nadwornego kaznodziei (1632). Odtąd Sarbiewski stał się nieodłącznym towarzyszem króla z którym się nie rozłączył już — aż do śmierci. Szybko zaskarbił sobie bezgraniczną miłość królewską słodkim charakterem, grą na harfie, na cytrze i klawicymbale, pięk-

nym głosem i podniosłemi kazaniami: stał się wkrótce spowiednikiem Władysława IV i powiernikiem najbliższym jego serca.

1636 r. otrzymał biret doktora teologji w Akademii Wileńskiej. Towarzyszył królowi na łowach w Mereczu i w podróży zdrowotnej do Badenu pod Wiedniem. Dworskie życie męczyło jednak poetę coraz bardziej. Zaszczyty mąciły jego spokój. Coraz bardziej tęsknił do ciszy błękitów, coraz goręcej wzdychał do samotności.

Aż dnia pewnego uproszony przez króla, by powiedział kazanie wobec któregoś ze znakomitych gości cudzoziemskich, poeta schodząc z ambony uczuł straszliwy ból głowy. Trzeciego dnia, 2 kwietnia 1640 r., już nie żył.

Śpiewał na chwałę Bożą, żył ku chwale Bożej i padł na posterunku.

Miłość do Boga stała się dziś zdawkowym frazesem. Pokolenie upodlone gonitwą za groszem odwraca oczy od „krainy z lazuru i złota“. Warto w takich smutnych czasach przypomnieć, że byli w Polsce ludzie, którzy poszukiwali złota — w krainie słońca i gwiazd, ludzie, których życie było jedną wielką modlitwą, a każda modlitwa — uskrzydlonem życiem.

I jest w miłości Sarbiewskiego do Boga cały bezmiar błękitnych niebiosów, cała promienność słońca, cała namiętność żywiołu, cisze i huragany, fale i płomienie.

Dążymy za pieśnią poety w krainę wiary radosnej, wierzący—radośni i wdzięczni za to, że na chwilę zapo-

minamy o ziemi szarej, o ludzkich złościach i o troskach dnia codziennego.

Lata, które nas dzielą, pierzchają jak zły sen. Czujemy się blizcy natchnieniom jego nieziemskim, spotykając w czarownym skarbcu poety dwa najczarowniejsze dla serc naszych skarby, dwie najjaśniejsze gwiazdy na mrocznym niebie: polskość i katolicyzm.

Juljan Ejsmond.

TĘSKNOTA DO OJCZYZNY BŁĘKITNEJ.

Tęsknię za Tobą kraiu z błękitów y złota
kędy dniem iasne słońce wesoło migota,
a nocą srebrne gwiazdy y światłość Xiężyca
oczy zachwyca

Iakże czas na tey ziemi okrutnie sie dłuży...
Kiedyż nadeydzie dla mnie błogi dzień podróży,
gdy wrócę do słonecznych uśmiechniętych włości
pełen radości...

O, wonczas, skoro szczęsna godzina wybiie,
grób móy ubierzcie w zieleń y śnieżne leliie,
Ciało sie w proch rozleci — A duch utęskniony
wzleci w niebieskie strony...

U STÓP KRZYŻA.

U stóp Krzyża, o Iezu móy, niechaj wypłaczę
wszytki frasunki, wszytki bóle i rospacze...
Kiedy z ufnością klękam przed Twą Męką Bożą
ni mię groźby srogiego żelaza nie trwożą,
ani lęk nagich mieczów...
Czuię sie przespieczny,
iako dziecina mała, Boże mój przedwieczny...

Ani mię nie przerażą fale szaleiące,
ni powietrze ognistym deszczem padaiące...

Twoie przebite stopy, Iezu umęczony,
kochaiącemi wokół otaczam ramiony ..

Spoyrzy na mnie... Oświeci moią biedną duszę...
U stóp Krzyża, o Iezu, niechay łzy osuszę...

HYMN DO MĄDROŚCI BOŻEJ.

Mądrości Boża, o Mądrości Boża,
rządząca ziemie rozległe y morza,
co zamieszkuiesz chmur tron szczerozłoty
y co kieruiesz gwiazd górne obroty...

Wówczas iuż wyszłaś z ust Pana nad Pany,
kiedy nie błysnął ieszcze blask świetlany,
kiedy błękitu królestwa błądzące
nie wyszły ieszcze na ten świat z kołyski...
Pierwey nim Xiężyc y nadobne słońce
mrok rozświetliły rozkosznemi błyski...

Ty czuwasz, święta, nad całą przyrodą:
nad ziemią, ogniem, powietrzem y wodą...

Gdy Ociec tworzył wszelakie stworzenie,
kiedy młodego Xiężyca promienie
ślicznie haftował migotliwym złotem,
Tyś kierowała wonczas gwiazd obrotem
y słońca y chmur...
Wieczna Tobie chwała
iżeś ciężary świata wymierzała...
Mądrości Boża, wieczna Tobie sława,
iżeś wszechrzeczy nadawała prawa...

„Rośnij“ — mówiłaś do przestronney ziemi,
y ziemia kwitła płody rozlicznemi,

y porastały ią zboża obfite,
y zaludniały bydła rozmaite...
Y pokrywały sie ziemskie krainy
w góry y pola, rzeki y doliny...
„Rośnij“ — mówiłaś — y z morza głębiny
ląd sie wynurzał. .

Piasek ubrałaś w ziół kwietnych tysiące...
Podparłaś piersią gór chmury lecące...
Rzekłaś — Zaszumiał pośród morskich toni
wichr afrykański... Rzekłaś — Y Favoni
iął muskać grzbiety pagórków pieściwie...
Co rozkazywać raczysz miłościwie
to spełnia Dzień y Noc, Zima y Lato,
Wiosna z Iesienią płodami bogatą,
miesiące wszytki y wszytki godziny
y Wieczność cała. .

Pięknieysza iesteś nad sady wiosenne,
płodnieysza iesteś nad plony iesienne,
wonnieysza iesteś nad wonie bezrowne
szczęsney Mediey y nad balsamowne
łzy myrrhy, y nad rosy aromaty,
nad cynamonu korę y nad kwiaty
całego świata...

Natchnienie twoie barziey nas posili
nad sok Bakchowy... Do stóp ci sie chyli
wszytko... Od Ciebie, naświętsza, zależy

y berło królów y chwała rycerzy.
fortunność ludzka, srebra deszcz bogaty
y możnowładców złoto y szkarłaty...

Ni cię zatrwożą pany ni tyrany...
Twóy wzrok żebraka lichego dosięże...
Ludy afryckie y Maurytany,
Scythowie wschodni y Sarmackie męże
u stóp Twych kornie składaią pawęże...
Twoie łacińskie czcić będą ołtarze
Chiny, Araby, iapońskie wyspiarze...
Przed Tobą korzy się y Nil huczący
y naród wody Lykowe piiący,
Ciebie pobożne plemię z pól Pharsali,
Ciebie modlitwą rzymski Tyber chwali
y ów o siedmiu uściach Istr daleki
y wszytki kraie na świecie y rzeki...

A Ty sie zlituy nad nieszczęśliwemi
ludźmi y pokój słoneczny day ziemi.
Ukróci, Boska, rzezie obłąkane,
niechay przeminą woyny krwią rumiane...
Świat grzeszny niech się w twych łaskach ostanie...
Spłyń ku nam z niebios na chmurnym rydwanie...

DO CHRYSTUSA.

Rzekłeś odchodząc: „Żegnay mi, Oblubienico."
Poszedłeś... Czekam na Cię, o Panie, z tęsknicą,
a czekam iuż tak długo; namileyszy Chryste...

Oto południe... Gorze słońce płomieniste.
Wszelaki stwór moc traci w piekącym pożarze.
Śród pola spoczywają po pracy żniwiarze...
Pasterz gna stado swoie, aby w chłodnym cieniu
po zmęczeniu wypocząć przy czystym strumieniu...
Mdleią lasy y łąki kwiatami usiane,
umilkły ptactwa barwą śliczną malowane...

A Ty, gdzie iesteś, Panie?... Gdy wszytko goreie
cienia przed słońca żarem w jakiey szukasz knieie?
Iaki wietrzyk cię chłodzi? Mącąc parną ciszę
iakiego źródła szelest do snu cię kołysze?
Niech Cię ze snu nie zbudzą, namileyszy Chryste,
szumem swoim łez naszych potoki rzęsiste.
Niechay Ci nie zamącą słodkiego wytchnienia
rwące sie z naszych piersi bolesne westchnienia...

ZE ŚW. KANTYKU.

Ty mnie unikasz Chryste, iak płochliwa
sarenka leśna, którą y straszliwa
wichura trwoży w afryckiey pustyni,
gdy zamęt czyni, —

y lekki powiew z południowey strony,
który gay pieści kwiatami natkniony...
próżno ucieka w popłochu sarenka,
próżno sie lęka...

Czy zima waży listeczki zmrożone,
czy Iowisz gromy miota niewściągnione,
ona się trwoży y drży y pierzchliwa
w lesiech sie skrywa ..

Lecz ia Cię szukać nie przestanę, Chryste,
choćbyś się ukrył w bory przepaściste...
„Wróć do nas Panie“ wołamy za Tobą
z gorzką żałobą.

Na iaki Boże odszedłeś skray świata?
Zaliś tam, kędy Solima bogata,
czy tam, gdzie Liban swe zielone szczyty
wznosi w błękity?

A może ziemie nawiedziłeś inne,
gdzie Kafarnaum leżą wsie pustynne,

lub gdzie Betulii żarki kray, szczęśliwy
pięknemi niwy...

Przestań uciekać, Chryste, nadaremno,
bo nie ukryiesz sie nigdzie przedemną.
Światłość mię śladem Twoim poprowadzi:
ona Cię zdradzi...

Zdradzi Cię Cynthia dwuroga na niebie..
Westchnienie dzikich pustyń wyda Ciebie...
W puszczę bezdenną y w dal póydziesz ciemną,
lecz nadaremno.

Bo gdzie iść będziesz — przeyście Twe obwieści
wiaterku powiew, co śród drzew szeleści...
Strażniczek nocy, złotych gwiazd mruganie
wyda Cię, Panie...

DO MARYI.

Gdy bez Dzieciny słodkiey
oglądam Cię, Maryio,
iesteś, iako Iutrzenka,
od którey blaski biią.

Gdy widzę Cię z Dzieciątkiem,
iesteś, iak twarz miesiąca,
z promieni złotych słońca
nieziemski blask biorąca.

Tuląc do piersi Dziecię,
iaśnieiesz, iako słońce
blaskiem zaćmiewające
na niebie gwiazd tysiące.

DO NAŚWIĘTSZEY PANNY

(GDY POŚWIĘCONY IEY OKRĘT DO INDYI ODPŁYWAŁ.)

Pani, coś iest władczynią wichury y morza,
która śród raf podwodnych kieruiesz okręty,
iż omiiaią zdradne wiry y odmęty
y mielizny piaskowe, y skalne bezdroża!

Władza Twoia niebiańska, litościwa, boża
uspokaia wichr luty y ocean wzdęty...
Na Twoie rozkazanie milkną fal zamęty
powracaiąc do swego piaszczystego łoża.

Niech pod opieką boską okręt ten odpłynie
ozdobiony w zielone gałęzie y kwiaty...
Niechaj powróci do nas szczęsny y bogaty...

Niech pomyślnie do wschodnich wybrzeży zawinie
y niechay opływaiąc legendarne światy
Imię Twoie rozsławi w dalekiey krainie...

DO RÓŻY.

Czemu sie kryiesz, o różo,
czerwieńsza od ranych świtów?
Podnieś główkę rumieniuchną,
córo gorących błękitów...

Podnieś główkę rumieniuchną...
Złote słońce lśni na niebie...
Wodonośne szare chmury
uciekaią z ponad ciebie...

Iako symbol stydliwości
nie na śmiertelnika czele
kwitnąć będziesz, śliczna różo,
sieiąc wonie y wesele...

Iaśnieć będziesz na ołtarzu
Paniey ziemi y Niebiosów...
Iaśnieć będziesz, śliczna różo,
śród Maryi boskich włosów...

DO FIOŁKÓW.

Fiołku, iutrzenko nadchodzącey wiosny,
pól królewicu przedziwnie radosny,
kwiatuszku skromny, co wzrastasz w pokorze„
wieńcz skronie Boże...

Otoczy główkę niebiańskiey Dzieciny...
Tyś Iey nad złoto droższy y rubiny...
Droższyś nad wszytki klenoty na świecie,
skromności kwiecie...

DO MATKI BOSKIEY.

Maryio, nieba złotego Królowo...
Porzuć krainę słońca lazurową
y zstąp z błękitu promienistych szlaków
miedzy Polaków.

Niech z Tobą przyjdzie Naświętsze Pacholę
z koroną iasnych gwiazd na boskiem czole,
złotemi pióry lśniący Aniołowie,
Pokóy y Zdrowie...

PIEŚŃ NA CZEŚĆ NAŚW. MARYI PANNY.

A B O

PUBLICZNA PROCESSYA DO KOŚCIOŁA N. M. PANNY W TROKACH.

I.

Idźmy... Odeszła precz zima surowa...
Zielonym listem kryie sie dąbrowa.
Wokoło kwiecień... Wkoło świat sie śmieie
pełen nadzieie...

Przed nami wieią Maryi sztandary. .
Idźmy za niemi pełni świętey wiary.
Wiaterek miękki w iedwabiach szeleści,
proporce pieści...

Lud pod chorągwią ślicznie malowaną
idzie Dziewice wielbiąc ukochaną.
Na cześć Twą młodzi śpiewaią y starzy,
Gwiazdo żeglarzy!

Tobie wysłaniec Olympu skrzydlaty
zwiastował pokóy przed laty, przed laty...
Na roskazanie Twe wszędy szczęśliwa
spokoyność spływa...

Tyś lud z żelaznych wyzwoliła oków
Ty wszytkim prośbom ludzkim czynisz zadość
W dzień zamieniłaś ciemność srogich mroków,
a smutek w radość.

Zwiemy Cię Matką Bożą... Tobie gwoli
Bóg nas z obieży zdradliwych wyzwoli.
Spraw niech nam dobra, niech nam cnoty sława,
Panno łaskawa...

Niech Cię sławimy w niebiańskim zachwycie,
niech bez upadków przeydziemy przez życie.
Niechay bez klęski wreszcie śmierć nas spotka
przedziwnie słodka...

A zaś po śmierci, Panno Promienista,
day nam oglądać Pana Iezu Krysta...
Tak śpiewa naród, przez wdzięczne Ponary
niosąc sztandary...

II.

Miiając równie y zielone gaie
pochód w sławieniu Bóstwa nie ustaie.
Nad srebrną Wilią śród sosnowych wzgórzy
Echo mu wtórzy.

Niechay przysłucha sie równina cała
iaką bezmierną iest Maryi chwała.
Niechay sie do Niey modli bór y pole,
sosny, topole...

Pochwalmy Boga, któren gromem biie.
Pochwalmy Krysta, pochwalmy Maryię
Niech szum wietrzyku naszą pieśń po lesie
daleko niesie,

Dziewico,.. Bóstwa Rodzicielko święta!..
Na cześć Twą rayska ziemia uśmiechnięta
wiosennym listem ślicznie zielenieie,
Matko nadzieie.

Tobie rozwiera niebo swe podwoie.
Ziemia natchnieniem wita przyście Twoie,
Matko Miłości, Przybytku świetlisty
Prawdy wieczystey.

Ucieczko grzesznych... Syonu ozdobo!..
Pobożny naród korzy sie przed Tobą.
Arko nowego przymierza, Dziewico
Bogarodzico...

Na cześć Twą wschodni wiaterek kołysze
y pieści czule gaiku zacisze,
gdzie źrzódło czyste y srebrzyste płynie
w leśnej gęstwinie...

O Gwiazdo Morza!.. Ty iesteś na straży
nieulęknionych pośrzód fal żeglarzy.
Ty strzeżesz wszędy biednego człowieka,
gdzie śmierć nań czeka.

Wszytko Cię darzy łaskami swoiemi...
Płyną Ci hołdy od pokorney ziemi.
Niebo iaśnieie bosko y spaniale
ku Twoiey chwale...

Iakże płomiennie złocista twarz słońca
z fal sie różanych wynurza świecąca...
Iak po błękitach żywe ognie gorą
poranną porą...

Iak srebrnie świeči Xiężyca twarz blada.
Iak ślicznie błyszczy gwiazd górna gromada,
ubierająca niebieskie przedsienie
w lsnące promienie...

Ty dzień roziaśniasz iutrzenką poranną.
Iakże Cię nazwać Przenaświętsza Panno,
zasiadająca na Olympu thronie
w złotey koronie?

Ktokolwiek iesteś... — Tyś nam matka droga.
Przebłagać raczy gromowego Boga,
ieżeli naszą gniewien nieprawością
zapłonie złością...

Tak śpiewa naród... Nad Waką na łące
wstrzymuie barwne sztandary wieiące
y na zieloney murawie zasiada
cała gromada...

Odpocząć trzeba, posilić się trzeba.
Z podróżney sakwy każdy dobył chleba,
w bukową czarę czerpie zimney wody
gwoli ochłody...

III.

Dosyć spoczynku. Powstańmy pątnicy
y chwalmy imię Naświętszey Dziewicy.
Oto przybliża się szybka y skora
pora wieczora.

Niechay powieią sztandary wzniesione.
Niech ie całuią Zephiry pieszczone.
Pobożny nuci tłum niosąc znamiona:
„Bądź pozdrowiona...“

Gdzie Waka płynie kamiennym korytem
ku Wilii lśnącey złotem y błękitem,
tam na Twą chwałę pieśń korna rozbrzmiewa,
lud którą śpiewa...

Pośrzodku wzgórzy górskie osadniki,
chwalebney woyny żywiące pomniki
wieyskie spełniaią roboty y wszytki
sielskie pożytki...

Iakież wysłowią usta, iakie liry,
niepokonaney Litwy bohatyry,
biorące w iasyr sprośną dzicz pogańską
y zdobycz chańską?..

Gdy Witołd wydarł królestwo Aurorze
y dzielnym mieczem zawoiował morze,
świat Krześciiański skrył sie w cień pawęża
wielkiego męża...

A on rozgromił Azyatów legiony
y stanął silen u wschodowey brony
iak szczyt calpeyski. którego nie zmoże
zima ni morze...

ni burza wściekła, ni wichury srogie...
Choć stąd y z owąd grożą woyska wrogie
Kniaż Witołd mieczem odmierza granice
lubey ziemice...

Piękny gdy gniewien w zapasach boiowych
gore, iak Orion śród deszczów zimowych,
gdy wszytki gwiazdy we mgłach skryte gasną
on świeci iasno.

Zali ku Thracyi polom zbroynie idzie,
zali nad rzekę Phazyiską w Kolchidzie
albo ku zimnej Wołdze, co w Krainie
Moskiewskiey płynie.

Świątyniam pańskim złożył za ofiary
łuki, któremi strzelały Tatary.
Zapalił tarczy scythyjskich tysiące
iak złote słońce.

Wie Krym, Sarbacyey pamiętaią wieże
Mongołów pogrom y Litwy rycerze,
gdy Witołd ścigał Gelony y Daki,
a sprośne Thraki.

Tyś go broniła od pogańskiey siły,
Maryio... Na Twóy roskaz gromy biły
Echem pobrzeża Euxynu odiękły...
Skały rospękły...

Błyskawicowym zlękniona migotem
Colchida drżącem zaiaśniała złotem.
Oświetlił czarne meothyiskie niwy
piorun straszliwy.

Ku żrzódłom trwożny Don cofnął swe wody.
Drżały przed Tobą pogańskie narody.
Witołd, którego podpierałaś męstwo
odniósł zwycięstwo.

O, miłuiąca nas Dobra Dziewico...
Słusznie sie Tobą brzegi Wiliey szczycą.
Z szumem chorągwi niech płyną w niebiosy
modlitwy głosy...

Niechay Władysław, który hen nad Oką
imię sarmackie rozsławił szeroko
nowe ofiary na Twoie ołtarze
poniesie w darze.

W słońca spiekocie omdlewa pieśń nasza.
Chłodny gay w gości pątników zaprasza.
Nęcą nas wdzięcznym swoim cieniem ony
drzewa zielony.

Zali sie mylę? Hymnu święte słowa
powtarza cały gay, cała dąbrowa,
y śpiewające olszyny y drżące
strugi ciekące.

Na cześć Twą, Maryo, leśna woda śpiewa...
Na cześć Twą, Święta, szumią wszytki drzewa...
Szemrzą olszyny y modlą sie fale
ku Twoiey chwale...

IV.

Ostatnia ieno praca pozostaie
przeyść śpiewaiący ony wdzięczny gaie,
iść nad słonecznym błękitnym ieziorem
pachniącym borem.

Niech, iak godowey pieśni Salomona,
y nam przyroda wtórzy zachwycona:
nieme zarośla, milczące olszyny,
wzgórza, doliny ..

Bogarodzico!.. W ramionach Twych drzemie
Ten, który rządzi niebiosa y ziemie...
Nad iego główką aureola złota
ślicznie migota.

Wokoło Ciebie zapachów tysiące:
balsamy dziwne rozlicznie pachniące,
feackie zioła, z cylicyiskiey knieie
kwietne oleie.

Pokarm Twóy słodszy nad winne iagody
y nad Hymettu złotolśniące miody.
Ni tak zamorskie wonieią nektary
ni Bakcha dary.

Gdy kwiatem myrrhy z wdzięczney Palestyny
pragniesz ucieszyć serduszko dzieciny,
myrrha cudniejsza nad insze wonnoście
dokoła roście.

Ażeby uczcić Pana Iezu Krysta
cypryjska żrzeie iagoda soczysta,
y ony nardy czyniąc woń wesołą
wznoszą sie wkoło.

Gdy Ci dokuczą kanikuły żary
sosna rozpostrze nad Tobą konary
Dąb Ci y iabłoń od słońca promieni
głowę ocieni.

Otoczmy czoła w ziół nadobne wieńce
y zaśpiewaymy, dziewki y młodzieńce
na cześć Maryey... Niech natchnione chóry
płyną w lazury...

Dziewice: Maryo, niechay pobożne ziemianki
stroią swe głowy więdnącemi wianki
Ciebie ozdabia y zimie y lecie
Karmelu kwiecie.

Pacholęta: Iezu, niech króle pysznią sie koroną
iskrzącą złotem, klenoty zdobioną,
Ty masz iaśnieyszych blasków aureole
na boskiem czole.

Dziewice: Włosy Twe — ogniem paląca ulewa.
Ich blask śmiertelne żrzenice olśniewa,
kiedy spływaią w puklach z śnieżney szyie
słodkiey Maryie...

Pacholęta: Kędziory Twoie, Namileyszy Chryste
barziey świecące nad słonko złociste...
Kędziory Twoie — palma z Idumeie,
gdy nią wiatr chwieie.

Dziewice: W pożrzeniu Panny Naświętszey blask płonie,
iak w uśmiechniętym wiecznie Hezebonie,
którego ciche rozmarzone fale
świecą spaniale.

Pacholęta: Pan w oku Matki nayduie ochłodę,
iako gołąbek kryształową wodę
w żrzódle piiący, gdy naokół skwary
niecą pożary.

Dziewice: Rumieńce Twoie, Naświętsza Panienko,
zdadzą sie oczom czerwoną Iutrzenką,
abo dordzałym owocem iabłoni,
gdy sie zapłoni.

Pacholęta. Rumieńce Twoie, Namileyszy Chryste
są iak śród trawki kwiatuszki barwiste,
ony foremne maki, ony róże
w krasney purpurze.

Dziewice: Słowa Maryi słodkim miodem płyną,
niczem Attyki życiodayne wino...
Każde z nich, iako anielska muzyka
w serce przenika.

Pacholęta: Wargi Iezusa — bielusie leliie,
z których świat cały wszelką słodycz piie.
Człowiecze dusze Bóg słowem zasila,
iak kwiat motyla.

Dziewice: Nie tak złocista wieża w słońcu błyska,
iako Maryia, gdy Dziecinę ściska,
kiedy całuie usteczka różane,
iak zorza rane.

Pacholęta: Nie tak rozkoszna wiosna na Hymecie,
ni palestyńskich łąk pachnące kwiecie,
iako Dzieciątko, skoro sie przytuli
do swey matuli.

Dziewice: Z dziewiczych dłoni rosa niebios spływa,
iak balsam święty, iak myrrha szczęśliwa,
która pokrzepia swą wilgocią one
łąki zielone.

Pacholęta: Dłonie Chrystusa maią światłość iasną,
przy której zorza porankowe gasną.
Gasną brylanty przy blasku Dzieciny,
gasną rubiny.

Dziewice: Maryi piersi sączą nektar boski
słodszy nad Cypru płyn, nad sok lesboski...
Nikt nie wyśpiewa, nikt nie odda czaru
tego nektaru...

Pacholęta: Niebiański pokarm pachnie iako kwiaty
szczęsney Arabiey, iako aromaty
miodów hybleyskich, gdy do ust Dziecinie
Naświętszey płynie.

Dziewice: Wzorzyste szaty na skromney Maryi
zą iako liście bieluchney lelii,
które Maryią y które leliią,
przed światem kryią.

Pacholęta: Ozdoby Bóstwa ślachetne a mnogie,
Materie złote y kamienie drogie
maią szafiru modrość, ognie brantu,
blask adamantu.

Dziewice: Kiedy przez niebo płyniesz, Przenaświętsza,
w potokach światła morze chmur sie wspiętrza,
iakgdyby pyszna Archaniołów rota
szła szczerozłota.

Pacholęta: Gdy sie, o Chryste, ukarzesz w obłoku,
kiedy zabłyśnie szczęście w Twoim oku,
zda sie że słońce płomienney Iudeie
iaśniey goreie...

O DZIECIĄTKU IEZUS NA ŁONIE MARYI.

Kochaymy... W piersiach serca nie mamy z kamienia...
Oto pacholę, które świętość opromienia
wyciąga ku nam swoie bielusie rączyny...
Kogóż nie wzruszy słodka pieszczota Dzieciny?

Nawet dzikich Gelonów srogość nie tak sroga,
by sie nie ułagodzić pieszczotami Boga.
Iak cudnie promienieią ustka rumieniuchne,
gdy sie śliczna Dziecina uśmiechnie trosiuchne...

Iako gwiazdy — tak lskną sie pogodne oczęta...
Iako lilijka, — taka śnieżna szyjka święta...
Iutrzenka opasuie ukochane włoski...
Wyciąga ku nam rączki nasz Iezusik boski,
iakgdyby pragnął wszytkich pochwycić w ramiona
y przycisnąć do swego litośnego łona...

Kochaymy... A kto kochać z nas nie może ninie,
ten iest życia niegodzien, ten niech marnie zginie...

LITEWSKA MODLITWA.

Królowo świata, żmudzkie ołtarze
wszytki wonności niosą Ci w darze
y uwielbiaią boskie Twe imię..

Chocia w Loreto abo y Rzymie
większe Ci naród składa ofiary,
nie gardzi, Święta, naszemi dary...

Dość masz z Dalmacyey złotych medali...
Wielbią Cię ludy śnieżney Thessalii.
Heniochowie buduią wieże,
aby ku Tobie wznosić pacierze
Wschód Ci y Zachód biie pokłony
y Amerykan ląd oddalony...

Ku niebu społem obróćmy lica.
Oto Naświętsza Bogarodzica!
Na cześć Iey w górze śpiewanie rośnie.
Echo mu zewsząd wtórzy radośnie.
Oto wiaterku pędzony tchnieniem
obłok rozbłysnął lśniącym promieniem.
Płynie przez czyste niebo świetliste
pozostawiaiąc bruzdy złociste
na nieskalanym, iasnym lazurze...

Słyszycie, iakie pieśni w tey chmurze?
iakie harf grania, iakie śpiewania?

iakie błyskania?
„Cześć, sława Maryi“
Korne modlitwy
powtarza echo Żmudzi y Litwy..,
echo donośne, echo rozgłośne,
doliny ciemne, dąbrowy rośne...

Y my do Ciebie prośby wznosimy,
my Cię wielbimy wdzięcznemi rymy
u stóp Twych, Niebios królowo złota,
składaiąc modły y korne vota...

WEZWANIE DO ŚPIEWANIA JUTRZNI
NA CZEŚĆ NAŚW. MARYI PANNY.

Weż harfę zawieszoną w spoczynku na ścienie,
uderz w strony y w niemy bukspan wley natchnienie...

Będziemy opiewali na wdzięczney cytharze
ruchy światów niebieskich y gwiazd złote straże.

Będziesz wysławiał Panią, co rządzi niebiosy,
którey włosy na szyię wdzięcznie rospuszczone
igraiący muskaią zephiry pieszczone,..

Będziesz opiewał chmury y xiężyc y ziemię
y chlamidę mgieł w którey złote słońce drzemie...

Pieśni nasze poranne nie pierwey ustaną,
aż Eos promiennością zapłonie różaną
aż Phoebus modlitwami naszemi skłoniony
wyiedzie na rydwanie od Indyiskiey strony...

MODLITWA O ZGODĘ.

Chór pachołąt:

Dziewice... Pieśnią słodkiego zachwytu
chwalcie Królowę ziemi y błękitu.
Na cześć Iey niechay brzmią cythary rzewne
y liry śpiewne.

Chór dziewic:

A wy, waleczne młodzieńce marsowe,
uderzcie w bębny y surmy boiowe
dla uwielbienia ano dla gloryi
Boskiey Maryi.

Oba chóry:

Może wzruszona skargami naszemi
złość y strach wygna z granic Polskiey Ziemi...
Może nareszcie niezgoda przeminie
w lackiey krainie...

DO NAŚW. PANNY CZĘSTOCHOWSKIEY.

(fragment)

Święta Bogini, chwało Iasney Góry,
W niebiosach wielbią Cię aniołów chóry
Na ziemi lud ci śle korne ofiary:
modły y dary

Zwróć Przenaświętsza Panno Twoie lice
na mazowiecką pobożną ziemicę,
która u stóp Twych leży rozciągnięta,
Maryio Święta

Y pobłogosław y nadmorskie kraie,
gdzie ziemia bursztyn złocisty wydaie
y Narew, którey rozśpiewane fale
świecą spaniale...

DO ŚW. ELŻBIETY.

(KRÓLOWEY PORTUGALSKIEY, GDY RP. 1625-go ZOSTAŁA KANONIZOWANĄ PRZEZ URBANA VIII)

Gdzie leży Gades w dalekiey krainie,
gdzie Tagus falą złotonośną płynie,
tam Twoie święte wznoszono ołtarze...

Żeś wspomagała za życia nędzarze,
dziś mieszkasz między gwiazdy złocistemi...

My zaś w świątyniach tuskulańskiey ziemi
wschodnie kadzidła ku Twey czci palimy.

Niechay pochłoną ich pachnące dymy
zbrodnie człowiecze y przewiny srogie
y nieprawości nasze — tako mnogie...

DO KRÓLOWEY ŚWIATA.

Matko Boża, Królowo świata, którey włosy
wieńczą gwiazdy.. Wysłuchay pieśni, co w niebiosy
płynie przed thron twóy święty...
Łódź moią na skały
pędzą spienione fale y wiatr rozszalały.
Zginę bez twego wsparcia. Miey litość, o Pani,
Tyś dla rozbitków brzegiem radosney przystani.
Tyś iest gwiazdą żeglarzy...
Od żarkich płomieni
kanikuły upalney — Ty nas dziś ocieni,
iako cedrus arabski, iak cyprys libański,
iako topola, co kray ocienia kadański..

Wieżo z kości słoniowey, którey nie pokona
ni deszcz miedziany, ni moc płomieni szalona,
ani ołów...
Pozwól nam, niechay Cię wielbimy
iako Iutrzenkę wielbi lud wdzięcznemi rymi...

Bądź mi matką łaskawą, a ia Tobie, Pani,
u stóp naświętszych złożę w uniżoney dani
lutnię moią ozdobną w papieskie wawrzyny,
którą sławiłem syny sarmackiey krainy...

Z PIEŚNI SALOMONOWYCH.

Sypcie na móy włos, dziewczyny,
róże, fiołki y iaśminy,
y szafrany y leliie,
bo z miłości ledwo żyię. .
bo dusza we mnie stroskana,
że tak dawno swego Pana
nie widziała...
O, dziewice.
niebieskiego Ieruzalem,
Karmelu y gór Libanu.
Daycie, niechay z moim żalem
zasnę... Niechay sen tesknice
koi na łożu z szafranu,
fiołków y wonney róży...
niech mię kwiatów woń odurzy...
niechay w błogim śnieniu mdleię...
niech choć przez sen mam nadzieię...

Stąpaycie cicho, cichutko.
Nie klaskaycie w białe dłonie
gdy mię słodki sen pochłonie...
Y przemarzę ray na ziemi,
zanim dzień na nieboskłonie
złotym blaskiem zórz zapłonie,
zanim palcami sennemi
oczy przetrę...
Ale co to?

śród błękitu szczere złoto
y rubiny .. Świt różany
gore ogniem na Libanie
Nadchodzi Umiłowany,
nadchodzi Moie Kochanie...

Iako ieleń szybkonogi
za którym gonią ogary
przeskakuie lasy, iary,
przeskakuie rozpadliny,
góry, przepaście, doliny,
nic go nie powstrzyma w pędzie...
Nadchodzi Umiłowany,
niezadługo przy mnie będzie...

O NOWONARODZONEM DZIECIĄTKU IEZUS.

Któż był świetnieyszy nad owo pacholę?
Włosy Mu zdobią gwiezdne aureole...
Z usteczek płyną wonności bezrowne,
nektary słodkie, miody balsamowne..
Kędziory złote olśniewaią szyię
Światłość nieziemska od kołyski biie.

W niziuchney chatce Dziecina kochana
na świat ten przyszła... Śród słomy y siana
w żłobku leżało kwiląc Dziecię święte
w obliczu nieba nagie y zmarznięte...
Śnieg ie przysypał chcąc pokryć niedolę...
Któż był nędznieyszy nad owo pacholę?

DRUK TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO
„DZIENNIK PŁOCKI"